

## O „boskości” lekarzy dwugłos

Jako że wakacje są blisko, a dla niektórych już się zaczęły, dziś w szorstach, z lenistwa wrodzonego i przez lata pielęgnowanego, dwa tekściki na ten sam temat, które zamieściłem w internecie. Jeden do przeczytania w lipcu, drugi w sierpniu.

1.

**A**rogancki list ministra zdrowia do lekarzy wywołał komentarze nie tylko w środowisku lekarskim. Jak zwykle odezwali się ci, którzy najchętniej widzieliby lekarzy jeśli nie martwymi, to przynajmniej skazanymi na wieloletnie, ciężkie więzienie. Wielu zarzuca nam, że zachowujemy się jak bogowie, choć na to nie zasługujemy. Historia odzierania lekarzy z boskości jest zresztą zapewne tak długa jak medycyna. Ostatnimi czasy jednak proceder ten przybrał na sile, szczególnie dzięki powszechności i łatwej dostępności wszelkich mediów, z internetem na czele. Dziś każdemu, który przeczytał jakiś artykuł w sieci, już się wydaje, że jest mądrzejszy od lekarza i może nim gardzić, pomawiać go, a nawet pomiatać nim w dowolny sposób, do procesów sądowych włącznie. Niestety, dla nich medycyna, pomimo postępu nauki, poznawania mechanizmów chorób i prób ich racjonalnego wyjaśnienia, nadal ma coś z magii. Wiele rzeczy dla laików jest nie do końca zrozumiałych i nie do końca wytłumaczalnych, nie pomaga tu wykształcenie ani wiele informacji przeczytanych tu czy ówdzie. I to chyba najbardziej irytuje największych wrogów lekarzy. Niestety dla nich – do czasu. Optyka im się zmienia, gdy sami zachorują lub choroba dotknie kogoś im bliskiego. Dawni nasi krytycy przymilają się, szukają dojścia do nas lub próbują nas przekupić. I wtedy „nawet największa łajza lekarska”, jak to raczył ostatnio stwierdzić

## SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



pewien internauta, z powrotem nabywa atrybutów boskości. I choćby taki lekarz był najmniejszym z bogów w boskim panteonie, to jednak jest bogiem, którego ten nieszanujący nas osobnik musi prosić o pomoc. A jeśli nie tego, to innego boga-lekarza. A my, bogowie-lekarze, korzystając z naszych atrybutów, jednym gestem bądź słowem możemy mu dać nadzieję lub go jej pozbawić. I za to także nas szczerze nienawidzi. Gdy już w swej łaskawości wyleczymy go lub poprawimy stan zdrowia jego lub bliskich mu osób, wtedy taki osobnik nawet nam nie podziękuje, bo wstydzi się, że musiał być od nas zależny. A tego nasz zawistnik nie lubi najbardziej.

**Jest grupa osób, która nienawidzi lekarzy. Najczęściej zupełnie bez powodu. Ot tak, z bezinteresownej zawiści.**

2.

**J**est grupa osób, która nienawidzi lekarzy. Najczęściej zupełnie bez powodu. Ot tak, z bezinteresownej zawiści. Choć nie – powód zapewne zawsze jest. Czasami jest to zazdrość, że lekarz posiada: a to samochód, a to dom czy mieszkanie. Że na wczasy jeździ i to nie tylko na działkę do teściów, ale (o zgrozo) za granicę. Dla takiego osobnika nie ma przy tym żadnego znaczenia, że inni także to mają. Jego kłuje w oczy, że ma to lekarz, czyli w jego mniemaniu nierób i nieuk. Wszystkim bowiem wiadomo, że na studia dostał się za łapówki lub kupując testy. Podobnie zdawał egzaminy na studiach. Specjalizację każdy lekarz robi po znajomości lub dzięki ne-

potyzmowi. A potem otrzymuje kolosalne pieniądze, absolutnie nieadekwatne do nakładu sił. No bo przecież lekarz rączek nie pobrudzi, tylko w białym fartuchu pielęgniarki podrywa i bałamuci. Ciekawe, że w świadomości takiego osobnika lekarz jest tylko płci męskiej. Kobiety lekarki nie istnieją, choć przecież jest ich więcej niż mężczyzn lekarzy. I pewnie lekarki nie uwodzą pielęgniarzy tylko z tego prostego powodu, że tych ostatnich jest niewiele. Gdy już brakuje argumentów, pojawia się zarzut, że najgorszy nawet lekarz staje się bogiem, jak ostatnio stwierdził pewien internauta przy okazji dyskusji z powodu opublikowania słynnej „Instrukcji przetrwania w polskiej służbie zdrowia” opracowanej przez Porozumienie 1 Czerwca.

**Jemu i jemu podobnym odpowiadam**

Tak, jestem bogiem – tak z małej litery przez skromność. I choć postęp wiedzy jest ogromny, a liczba porad medycznych w internecie jeszcze większa, medycyna nadal ma coś z magii, ponieważ wy – laicy – nie możecie do końca zrozumieć, jak to się dzieje, że my, lekarze – bogowie lub w najgorszym wypadku kapłani tej wiedzy tajemnej, jednak potrafimy wam pomóc. I to mimo że osobnicy waszego pokroju najchętniej by nas wystrzelali lub „tylko” zamknęli w ciężkim więzieniu, najlepiej z wyrokiem dożywocia. Co ciekawe, takie poglądy osobnicy ci prezentują tylko wtedy, gdy są zdrowi. A gdy pojawi się choroba, to trwoga i modły do boga, podlizywanie się, szukanie dostępu, próby przekupstwa. A gdy bóg-lekarz w swojej łaskawości pomoże, nawet dziękuję nie usłyszysz, bo ty, malutki, wstydzi się tego, że musiałeś być od niego zależny, bo przecież ty nim gardzisz. A dr Google to jednak nie remedium na całe zło tego świata – jeśli jeszcze tego nie wiesz, to ci to objawiam. Ja – bóg-lekarz.